

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedziele.

Przedpłata: półrocznie 1 K 50 h, rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

~~~~~ Numer pojedyncozy 4 hal. ~~~~~

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Długa 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉  
 ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Nowa gwardja.

Panowie »narodowo-demokratyczni«, mieniący się »wszechpolakami« stanęli już jawnie w rządzie obrońców stańczykostwa. Wymówili sobie tylko, aby im wolno było nosić inny, nowy strój i nowej używać broni w walce przeciw ludowi. Strój nowej tej gwardji stańczykowskiej jest rzeczywiście wszechpolski, to znaczy, że na guzikach, klapach i wszędzie mają powypisywane »narodowo-demokratyczny wszechpolak«. A taktyka tej »wszechpolskiej« gwardji stańczykowskiej na tem się zasadza, że dla zmylenia tropu wolno im od czasu do czasu zaśpiewać i piosenkę ludową, aby w ten sposób przynęcić do siebie nieświadomych podstępny. Tej samej taktyki używa już od dłuższego czasu inny naganiacz stańczykowski, w »chrześcijańsko-ludowem« ubraniu, ks. Stojałowski.

Pierwszy występ w nowej roli obrońców stańczykostwa dali panowie »wszechpolacy« w »Ojczyźnie« z 9. bm., w artykule naczelnym. Powiadają tam tak:

»Utarło się u wielu ludzi narzekanie, że wszystkim, co się źle u nas dzieje, winni stańczycy, a zwłaszcza Koło pol-

skie w Wiedniu i bij zabij na to Koło polskie«.

Po tym pierwszym strzale na obronę stańczyków, aby zmylić trop, następuje zapewnienie, że i panowie wszechpolacy widzą szkodę »jaką stańczycy wyrządzają narodowi naszemu«. Szkoła ta, czyli różnica pomiędzy stańczykami a »wszechpolakami«, polega na tem, iż »stańczycy twierdzą, że naród nasz nie ma sił i zdolności, że jest nie-dołączny, i że muszą nim inni rządzić i każą poddawać się z pokorą zaborcom naszej ojczyzny. »Wszechpolacy zaś wierzą, że naród nasz jest dość silny, aby się sam mógł rządzić, że nie potrzebujemy niczyjej opieki, i chcemy, aby stał własną mocą. Kiedy oni chcą lizać ręce wrogów i żebrać ich łaski, my chcemy walczyć z wrogami i zdobywać sobie na nich prawa, które się nam należą«.

Z tego wyznania wszechpolskiego pokazuje się, że w zapatrywaniach na sprawy społeczne niema różnicy pomiędzy stańczykami a wszechpolakami, a tylko w sposobie walki przeciw rządowi zaborczym się różnią. Owszem panowie wszechpolacy powiadają dalej otwarcie, że

»takie spędzanie winy na stańczyków i Koło polskie za wszystko złe, co się dzieje, lub co się dobrego nie robi — jest tumanieniem narodu, jest zawiązywaniem mu oczu, aby był ślepy i nie widział właściwej, głębszej przyczyny złego. Ci, którzy uprawiają tylko politykę: huzia na stańczyków, huzia na Koło polskie, ci albo sami są ślepi czy zaślepieni, albo umyślnie tak szczują na jednego, aby odwozili oczy narodu od właściwej przyczyny złego, aby osłonić kogo innego«.

A więc niewinni są stańczycy. Pytamy się tedy:

Kto winien, że magnaci polscy, za ruble moskiewskie i pruskie talary dopomagali do rozbioru Polski?

Kto winien, że w czasie powstań do walki o wolność narodu lud zostawiono na boku, albo tak nieszczerze go traktowano, że nie mógł uwierzyć obietnicom?

Kto winien, że dziś jeszcze milionowe rzesze ludu polskiego pogrążone w ciemności i nędzy, mało się interesują walką narodową?

Kto winien, że lud polski, odarty z praw obywatelskich, w małej tylko części bierze udział w sprawach publicznych?

Kto winien, że Sejm krajowy nie uchwalił powszechnego prawa wyborczego dla Sejmu, kto winien, że prawo wyborcze do Rady państwa jest lepsze i szersze obejmuje warstwy?

Kto winien, że lud mało czyta, że się śmielszego słowa lęka, że przekupstwo i frymarka zakorzeniła się wszędzie, że powszechny brak wzajemnego zaufania?

Kto winien, że nas przysiadło żydostwo, że co lepsze zarobki i przedsiębiorstwa są w żydowskich rękach?

Kto winien, że w szerokich rzeszach ludu brak wiary w zwycięstwo nawet w drobnych, słusznych sprawach, co zagradza drogę do rozniecenia wiary w zwycięstwo w tak wielkiej sprawie, jak walka o wolność narodową?

Kto winien, że ustawy uchwalane przez Sejm krajowy, jako to: ustawa łowiecka, drogowa, i t. p. dokuczają ludowi tak bardzo, że nie może sobie dać rady z codziennymi kłopotami i nie widzi różnicy pomiędzy wrogami zewnętrznymi a wewnętrznymi, krajowymi szkodnikami?

My ludowcy twierdzimy, że winę tego wszystkiego ponosi klika wielkopańska i dlatego ostrze walki naszej zwraca się przeciw tej klice wielkopańskiej, czyli przeciw stańczykom. Panowie wszechpolacy widzą daleką przeszkodę, pod lasem, a nie widzą, bo nie chcą widzieć szkodnika, który nas codziennie podżera i na wszelkie sposoby tamuje rozwój społeczny narodu.

Kto temu przeczy, ten świadomie służy stańczykom, a szkodzi ludowi, a przez to i sprawie polskiej, bo wybawienie ludu polskiego, to wybawienie Polski.

## Papież Pius X.

Po piętnastodniowym bezkrólewiu zasiadł na stolicy apostolskiej nowy Papież kardynał **Józef Sarto**, patrijarcha wenecki. Wśród licznych kandydatów do tyary, których wymieniano po śmierci Leona XIII., ks. Sarto stawiano niemal na ostatnim miejscu. Najwięcej mówiono o kardynałach Rampolli, Gottim i Serafinie Vanutellim, oni też w pierwszym głosowaniu otrzymali największą liczbę głosów, żaden jednak nie miał ich nawet połowy, a aby być wybranym, trzeba mieć więcej niż dwie trzecie głosów. W następnych głosowaniach przybywało cichemu patrijarsze weneckiemu coraz więcej głosów i ostatecznie w siódmym głosowaniu na 62 głosujących kardynałów otrzymał on 50 głosów, a więc więcej niż dwie trzecie. — Kardynał Oreglia w obecności całego kolegium kardynalskiego zawiadomił ks. Sarte o wyniku głosowania. Zapytany jakie

imię przybiera sobie, odpowiedział: **Piusa X.** Zaraz potem w zakrystyi kaplicy Sykstyńskiej ubrano go w pontyfikalne szaty i kardynałowie złożyli mu pierwszą adorację. Było to we wtorek 4. b. m. w południe. Na olbrzymim placu przed kościołem św. Piotra w Rzymie zebrał się kilkudziesięciotysięczny tłum, wszyscy bowiem spodziewali się, że tego dnia ogłoszony zostanie wynik wyboru. Wojsko ustawione w cztery szeregi z trudem tylko mogło utrzymać porządek. Naraz szmer oczekiwania przeszedł przez to mrowie ludzkie. Na balkonie bowiem przed drzwiami wchodowemi do kościoła spostrzeżono ruch niezwykły. Ośmiu lokajów wniosło biały dywan pluszowy z czerwonymi frendzlami i okryło nim poręcz balkonu. Po chwili zaś, wszedł kardynał Macchi w otoczeniu licznego duchowieństwa, poprzedzony krzyżem, podszedł do balustrady i donośnym głosem zawołał do tłumu po łacinie. Zwiastuję wam wielką radość, mamy papieża, najprzewielebniejszego ks. kardynała Józefa Sarto, który przybrał sobie imię Piusa X.

Koronacja Piusa X. odbyła się 9. sierpnia w kościele św. Piotra w Rzymie.

Ważniejsze szczegóły z życia Ojca św. Piusa X. są następujące: Jest on dzieckiem ubogiej rodziny z miasteczka Riese koło Treviso w prowincji weneckiej. Ojciec jego był woźnym w urzędzie gminnym i umarł przed laty dwudziestu, matka zaś umarła przed laty dziesięciu. Jako najstarszy z ośmiorga rodzeństwa urodził się Pius X. 2. czerwca 1835, ma zatem lat 68.

Jak pojmuje Pius X. obowiązki kapłana i biskupa, świadczy chyba najwymowniej ten fakt, że pomimo, iż jako patriarcha wenecki rozporządzał znacznymi dochodami, wszystko rozdawał biednym, a własnym krewnym nie dał się wzbogacać kosztem majątku kościelnego, bo to majątek ubogich. Rodzina też jego żyje w bardzo skromnych warunkach. Brat

jego, Angelo Sarto był do roku 1886 listonoszem wiejskim, a obecnie posiada wiejski urząd pocztowy połączony z trafiką w Grazia, koło Mantui. W Wenecji mieszkają trzy siostry jego, które codziennie chodziły z koszykiem na targ i osobiście doglądały kuchni brata. Trzy inne siostry mieszkają na wsi.

Ci, którzy mieli sposobność stykać się z nowym Papieżem, opowiadają, że łączy on w sobie dobroduszość z mądrością. Dumny jest ze swego pochodzenia włościańskiego i bardzo często odwiedzał ubożuchny dworek swej matki.

## Wiadomości gminne.

**Nagorzanka** pow. Czortków. W gminie tutejszej tow. „kółko rolnicze“ ruskie przed trzema laty założyło kram towarów mieszanych, którym to handlem kierował wszechruski poeta Jan Bielecki, sekretarz kasy pożyczkowej „Własna pomoc“ i doprowadził do tego stopnia, że kółko rolnicze ruskie zmuszone było sprzedać cały sklep z towarami Karolowi Zjawinowi, tutejszemu mieszkańcowi polskiemu, za 600 koron. Po przeprowadzonym skontrum przez gminną kontrolę, wykazał się brak na 1400 koron. Towarzystwo uchwaliło 1000 k., jako czysty dochód darować, a o 400 wytoczyło towarzystwo skargę do Sądu powiatowego w Czortkowie, o zwrot zdefraudowanych pieniędzy; sekretarza jeszcze przed nowym rokiem zasuspendowano i z towarzystwa wydalono, aż do ukończenia procesu.

Wynik jest następujący: Towarzystwo zbankrutowało, a Jan Bielecki się dorobił, bo kierował całą gminą na swoją korzyść, a na szkodę towarzystwa. *Kółko rolnicze.*

**Z Grębowa** pow. Tarnobrzeg. Wiadomo już o strasznym wypadku, jaki zaszedł na rzece Łęgu 24. zm., gdzie 18 osób wypadło z łodzi i 9 się utopiło. Winę nieszczęścia ponosi głównie Wydział powiat., a względnie prezes Wydziału p. Hordyński. Jako członek Rady powiat., przez sześć lat stawiałem

wnioski i prosiłem o budowę mostu na Łęgu, przedstawiałem nieodzowną potrzebę tegoż, bo ani z plonami przejechać, ani z księdzem do chorego, gdy woda w uregulowanym korycie rzeki się podniesie po deszczu, ale — daremnie, — zwłoczono z roku na rok, aż dziewięcioro ludzi przepłaciło to życiem. Dawniej istniał tam most, utrzymywany przez konkurencję gminy i obszaru dworskiego, aż przed kilku laty, gdy się zepsuł jaz dworski, i młyn dworski stanął, p. Dolański nie potrzebując mostu, kazał go rozebrać. Władza mu nic za to nie rzekła. Możeby teraz władze, mając na uwadze katastrofę z 24. lipca, zechciały coś zarządzić? *Walenty Dąbek.*

**Z Lutczy pow. Strzyżów.** Dostałem już drugi numer *Przyjaciela Ludu*, i muszę przyznać, że to jest dobra ludowa gazetka. Prawie od dwudziestu lat czytałem pisma Stojałowskiego.

Gdy był czas, że biskupi zakazali czytać *Wieniec i Pszczołkę i Przyjaciela Ludu*, zaprenumerował mi ks. Szurlej gazetę „*Prawdę*“, którą dotychczas czytałem, niezła to jest gazeta, lecz za mało dla chłopca, i tego co w *Przyjacielu*, niema, a właśnie spodobał się mi artykuł z nr. 31. *Przyjaciela* o powszechnem głosowaniu. Nie powinno być żadnych kurji, powinno być głosowanie wprost na posła, powszechne. Ja się dość nasłuchałem i napatrzyłem, co jest szachrajstwa przy wyborach, bo byłem kilka razy wyborcą.

Z mojej strony dodam i proszę o pouczenie ludu, że i te wybory nasze gminne powinny być zmienione. Nie potrzeba trzech kół, gdyż jedno koło przy ordynacji wyborczej gminnej wystarczy. W I. kole zejdzie się 7 albo 8 wyborców i głosują sami na siebie. Mojem zdaniem, jak zauważyłem z kilkunastoletniej praktyki, byłoby najlepiej, żeby w gminach przy wyborach było jedno koło i każdy najpierw głosował na wójta, a potem na radnych i taki wójt w gminie zostałby wybrany nie 10, albo 13, ale od woli całej gminy 200 do 300, a i więcej głosami.

Zasylałam pozdrowienie Szanownej Redakcji.

*Michał Janusz, włościanin.*

## Wiadomości powiatowe.

**Z Tarnowa.** Odnośnie do obietnicy, donoszę, iż tu u nas wszystko śpi. Wybór do Rady powiatowej wypadł dość dobrze o tyle, że Michalik będzie twardo stał, jak żołnierz w szeregu.

Obecnie, gdy który z wójtów przybędzie do urzędu, pytają się go, co słyhać z wyborami do Sejmu. Coś tu mówią o kandydaturze jakiegoś Szeperowicza, węgierskiego hrabiego.

*Rolnik.*

**Z Tarnobrzeskiego.** Niema i u nas gminy, któraby nie uległa ulewom. Od 10. czerwca poczęły deszcze padać po cztery i ośm razy dziennie. Nietylko, nie było można uprzętnąć zboża z pól w czasie żniwa, ale wszystkie trawy na łąkach uległy zgniciu, bo zalały je wielkie wody deszczowe. Ziemniaki już prawie wszystkie wygniły, wody niema gdzie spuścić z braku kanałów. W r. 1901. zjechali inżynierowie ze Lwowa do gminy Grębów, zniwelowali wszystkie pola i łąki, któredy mają prowadzić kanały do obsuszenia pól i łąk, ale do dziś dnia nic się nie robi. Widać nie ma komu się tem zająć, aby kanały mogły być w jak najkrótszym czasie zrobione. Ludność tutejsza ubożeje i widać zmuszoną będzie opuścić swoją ojcowiznę i gdzieś za granicę wyemigrować, bo tu się zapowiada wielki głód i nędza. Ludność tutejsza zamieszkuje przestrzeń pomiędzy Wisłą a Sanem, rzekami Łęgiem i Trześniówką, w moczarach i bagnach największych, prosi od lat w pokorze, aby władze przysły z pomocą i zajęły się w krótkim czasie budową niezbędnych kanałów, ale daremnie.

Grębów, dnia 4. sierpnia, 1903 r.

*Walenty Dąbek, radca pow.*

**Z Krośnieńskiego.** Nasi serdeczni opiekunowie, chcąc nas utrzymać w zdrowiu, zauważyli ze względów sanitarnych, że różne choroby zaraźliwe pochodzą z soli zgoła nieopakowanej, i dlatego uradzili sól owijać w papier zapinany pierwej w blaszane, a obecnie w druciane spinki — i to miało przynieść całemu społeczeństwu zdrowotność i dobro-

był, jak obecnie guziki u świńskich uszu. Zdrowotności nie poprawili, a tyle zrobili, że jesteśmy okradani na wadze na każdym klocku soli o 20 deka. Panie pośle Jabłoński, gdzie jesteś, nam się krzywda dzieje w twoim okręgu wybierzmy, sól nam podrożyli, świnię nam kaleczą, zabijając guziki do uszu. Ty wiesz o tem, obiecywałeś nam robić dużo, a teraz przez szpary patrzysz na te wybryki. Panie pośle Jabłoński, złóż się z posłem Pastorem, a rzeknij im, tym stańczykom z „Koła“ słowo, a będziemy uratowani od zagłady. Nie bój się ich, tyś nie tykalny, tobie wolno nawet i prawdę w oczy powiedzieć. Obiecywałeś, że dużo da się zrobić, ale nie krzykiem, jak to robi poseł Stapiński, ale my z tego twojego sposobu roboty nie widzimy żadnego skutku. Na nasz rząd nie tak krzyku potrzeba, ale jeszcze czegoś mocniejszego. Teraz prosimy panów posłów, aby pokazali nam jednego chłopca, czy włościanina, któryby był zadowolony z powyższych wybryków. I jak tu śmiać nasi serdeczni opiekunowie, bez naszej wiedzy i woli, narzucać nam takie rzeczy. Co do guzików świńskich, to zwołajcie wiec, panowie posłowie, ale nie tych, co znają świnię na talerzu, tylko tych, co je hodują, to oni wam opowiedzą o skutkach waszych wybryków. Tylko jeden fakt tu przytoczę, co widziałem na własne oczy, a co słyszałem, to zostawiam na ten wiec, jak go zwołają nasi opiekunowie. Pewien oglądacz chodził po wsi i zaprawiał te kolczyki do uszu każdej świni. Przybył do pewnego domu i zastał wieprzki dopiero parę dni przedtem oczyszczone. Gospodarz prosił, aby im nie zaprawiać kolczyków, że to może zaszkodzić. Ale nic nie pomogło, bo oglądacz, nastraszony rozkazem i karą pana starosty, nie ustąpił. Owoż jak przewidywał gospodarz, tak się też i stało: wieprzki się zepsuły i gospodarz stracił wszystko, bo taki wieprzek już się nie wypasie, ani nie urośnie. Oto dobrodziejstwa. Możeby pan starosta sobie życzył widzieć wspomniane wieprzki, a teraz ma czas, bo ma urlop, to są one u Antoniego Szmyda w Krościenku

wyżnem, wolne każdej chwili do oglądania i zameldowania namiestnictwu.

*Jan Olszewski z Iskrzyni.*

**Ze Zręcina** pow. Krosno donoszą, iż jakiś p. Dydyński przeprowadza tam parcelację obszaru dworskiego i rozpowiada, że to Bank parcelacyjny porucił mu tę czynność. Jeżeli to prawda, to „Bank parcelacyjny“ pociągnie niewątpliwie p. Dydyńskiego do odpowiedzialności. Tymczasem ostrzegamy gospodarzy ze Zręcina i okolicy, że Bank parc. wcale nic nie wie ani o parcelacji Zręcina, ani o p. Dydyńskim.

**Z Brzeskiego.** Gmina nasza Zaborowie została zatopioną z dwóch stron, tj. od rzeki Uszwicy i potoku Borówki. Woda dotąd nie zesłała z naszych pól i w niektórych miejscach pokrywa jeszcze zasiewy na łokieć głębokości. Pan starosta Trzaskowski z Brzeska przyjechał wprawdzie do naszej wioski, by oglądnąć szkody, poczynione przez wylew, ale wolał przepędzić czas na obiedzie we dworze — pól zaś zalanych nie oglądnął. Na zjeździe zaś w Szczurowej, dokąd i nasz wójt z ks. kanonikiem pojechał, oświadczył p. starosta Trzaskowski, że nasza gmina zapomogi w soli i pieniądzech, które inne gminy otrzymały — nie dostanie, bo wody w samej wsi tj. w domach nie było. To prawda, że domów woda nie zalała, ale to nie powód, byśmy nie dostali zapomogi, gdy całe nasze pola zniszczone i gdy nie ma żadnej nadziei, by można wyżyć w tym roku z rodziną i wychować chudobę.

Ja mam np. 10 morgów gruntu. Z tych 10 pozostał jeden i to nie cały nie zalany, reszta zaś to jedna zgnilizna, z której wydobywają się teraz niezdrowe wyziewy. To samo spotkało wszystkich gospodarzy w Zaborowicach.

I to nietylko w tym roku — ale rok rocznie powtarza się wylew tych rzek, tak, że siana prawie nigdy nie mamy, bo woda je corocznie zamula. A tu ciężary corocznie większe. Wydołać im nie można, więc trzeba pożyczkać i to nieraz u żyda. A teraz oddać dług i procenta z lichwą! Nic nie zostanie,

bo ostatnią krowę zabierze egzekutor sądowny za długi!

Do listopada będzie można żyć z zapasów, ale co potem? Tem straszniej przedstawia się nasz los, gdy widzimy, że nawet z ofiarności publicznej i kraju nie możemy korzystać. bo ci, co mają je rozdzielać, niesumienne postępują i bez oglądnięcia naszej nędzy, odmawiają zapomogi. Żadnej pomocy, żadnej nadziei od ludzi nie możemy wobec niechęci p. starosty oczekiwać, — jedynie tylko możemy zwrócić się do Wszechmocnego, który widzi naszą biedę i nędzę, by nas Ten w naszych nieszczęściach ratował.

*Zaborowianin.*

## Wiadomości krajowe.

**W Nowym Targu** rozpoczął p. Karol Stopiński wydawnictwo „*Gazety podtatrzańskiej*“, która wychodzić będzie w każdą niedzielę, a kosztuje rocznie 8 koron, numer pojedynczy 30 groszy. Pierwszy numer wyszedł 9. bm. zawiera on mnóstwo ciekawych wiadomości z Nowego Targu i okolicy. Że „*Gazeta podtatrzańska*“, redagowana przez p. Stopińskiego przyczyni się do oczyszczenia powietrza z różnych zgniótków, to nie ulega wątpliwości, a świadczy o tem Nr. 1, gdzie różni panice dostali porządnie po skórze. Mamy nadzieję i życzymy p. Stopińskiemu z całego serca, aby swoją gazetą obudził górali ze snu, w którym radby ich pograżać na wieki „Związek“ Potoczkwów. Poza tem „*Gazeta podtatrzańska*“, pisana jędrnie, a dowcipnie, jest doskonałą rozrywką na niedzielę. Cena „Gazety“ dla włościan za wysoka, ale nie wątpimy, że dla włościan zniży ją p. Stopiński, skoro go o to poproszą.

Szczęść Boże nowemu wydawnictwu w trudnej pracy!

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

**Zabór austriacki.** Pomoc ratunkowa dla powodzian jest dotychczas bardzo skąpa.

Zdaje się, że zarówno naczelnicy rządowi jak i cała klika rządząca, lekceważy sobie groźne położenie. Niechże przynajmniej lud zniszczony nie zasypia sprawy i niech zawczasu się liczy z zimą.

Walka narodowościowa polsko-ruska zaostrza się w zatrważający sposób. Tak wygląda, jakby prowodyrom ruskim chodziło o wywołanie jakichś rozruchów. Jeszcze tego by brakowało do przepełnienia miary galicyjskiej nędzy. Są niestety i Polacy, którzy z rozdmuchiwania walki narodowościowej zrobili sobie rzemiosło. Niechże przynajmniej lud polski i ruski zachowa miarę.

**Zabór pruski.** W Gnieźnie wdrożył sąd pruski śledztwo przeciw osobom zajmującym się w domach prywatnych nauką języka polskiego. Odbyły się już liczne przesłuchiwania, głównie młodych pań. Przed poznańską Izba karną toczył się onegdaj proces przeciwko zarządowi zawieszonoego przez policję polskiego Związku zawodowego dla kobiet. Na ławie oskarżonych zasiadło 10 pań, które oskarżono o przekroczenie prawa o stowarzyszeniach, opiewającego, że kobietom nie wolno należeć do związków politycznych. Prokurator żądał, aby każda z pań zapłaciła 15 marek grzywny, a nadto wniósł o zamknięcie Towarzystwa. Mimo świetnej obrony posła Bernarda Chrzanowskiego, sąd zawyrokował w myśl prokuratora.

W Bytomiu zakazała policja zabawy ogrodowej, którą miał „Sokół“ urządzać w hotelu Sansouci.

**Zabór rosyjski.** Do licznych prób zrusyfikowania i sprawosławienia społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim przebywa jedna jeszcze, ohydna w swej metodzie, a bardzo niebezpieczna w skutkach działalność rosyjskiego towarzystwa dobroczynności w Warszawie. Działacze tego towarzystwa, różnie płatni i bezpłatni agenci moskiewscy, ofiarują pożywienie, dach, opiekę, naukę — lecz wszystko pod nieodzownym warunkiem przejścia dzieci na prawosławie. To jest fakt stwierdzony, jak najdokładniej i wielokrotnie. A jak tanio udaje się czasem czasem kupno

dusz katolickich, może służyć za przykład pewna biedna, a dość znikczemniała w nędzy szewcowa, która oddała swoje dzieci za 8 rubli wsparcia. Gdy już dziecko katolickie znajdzie się w szponach prawosławnych, przechrzczone na prawosławie, dalszą jego edukacją i ugruntowaniem w wierze, a zarazem przeróbką na Rosjanina zajmuje się „przyjut“, tj. ochronka, który istnieje w Sielcach pod Warszawą, a „wychowuje“ obecnie kilkadziesiąt sierót płci obojga.

Pomimo to, śmie ksiądz katolicki, Stojakowski, zachwalać rząd rosyjski! Oto macie katolika.

### Z obcych stron świata.

**Austria.** Stan polityczny w całym państwie da się skreślić jednym słowem jako groźny. W Austrii rządy absolutne ministerstwa coraz więcej podkopują zaufanie publiczne.

**Na Węgrzech** ministerstwo przed miesiącem dopiero utworzone już poszło w odstawkę. Cesarz przyjął odставку i 12. bm. przybywa do Budapesztu, aby osobiście przeprowadzić układy z politykami. Koszutowcy z góry zapowiadają, że nie ustąpią ani na włos, aż ich żądania będą spełnione.

**W Turcji** znowu przygotowania wojenne, bo w Macedonji na granicy Bułgarji wybuchło powstanie. Lud wiejski porzucił chaty i umknął w góry, na wojnę z Turkami. Groźne położenie zaostrzyło się jeszcze więcej wskutek tego, że w Monastyrze zastrzelił żołnierz turecki rosyjskiego konsula. Rosja zażądała natychmiastowego powieszenia żołnierza. Mówią, że całą tę historję robi sama Rosja, której się zachciewa wojny.

**Rosja** nie może sobie dać rady z zaburzeniami, które wybuchają coraz to w innej stronie państwa i w coraz groźniejszych rozmiarach. Ostatnimi czasy w Odessie zastrejkowało około 40 tysięcy robotników. Wszelka robota w mieście stanęła. Żołdacy strzelali i zabili wielkie mnóstwa ludzi, ale to nie pomogło. Lud silniejszy od carskich posiepaków.

## Wiadomości gospodarskie.

Dziesiątki listów otrzymaliśmy z uzaleniami, na zarządzenie namiestnictwa z dnia 18. maja 1903 l. 16715, nakazujące rychłe zaopatrzenie nierogacizny w pasie granicznym pierwszej strefy w kolczyki kontrolne. Czynność ta, przykra sama przez się, skutkiem bezwzględności organów wykonawczych, staje się nową plagą i klęską dla ludu. Takich wypadków, jaki opisuje tu p. Olszewski (z Krośnieńskiego), zdarza się mnóstwo wszędzie. Dobytek ludzki idzie na marne dla widzimi się panów uzdrawiaczy od zielonego stolika. I jeżeli tak dalej pójdzie, to chyba zupełnie musi się lud wyrzec hodowli nierogacizny. Pytanie tylko, czy rząd i wynalazcy kolczyków zechcą wynagrodzić ludności ubytek w dochodach, jaki przez to wyniknie!

Ludzie są ciekawi, kto to wpadł na ten nowy pomysł. Otóż donosimy, że wynalazek ten zrodził się w mózgach pp. weterynarzy, a do wprowadzenia go w użycie przyczynili się posłowie do Rady państwa, głównie książe Paweł Sapieha, ksiądz Leon Pastor, Henryk Wielowiejski, ks. Żyguliński i Tomasz Szajer. Niechże im lud podziękuje za to dobrodzieństwo.

Uchylić się od wypełnienia tego nakazu władzy nie można. Trzeba wprawiać kolczyki, skoro jest takie rozporządzenie, ale swoją drogą, w każdej gminie, powinno się odbyć w tej sprawie zgromadzenie i powinno uchwalić, podpisać i wnieść do namiestnictwa taki protest, jak wnieśli gospodarze ze Sławęcina w pow. jasielskim. Napisali oni tak:

„Wysokie c. k. Namiestnictwo! Zarządzenia Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 18. maja 1903 l. 16715, wykonać nie możemy i pojąć trudno, jak c. k. Rząd podobny ciężar może zwałać na gminy. Tak ściśle prowadzenie katastru, jak żądają c. k. weterynarze, jest niewykonalne i żaden włościanin podjąć się tego nie może. A wprawianie kolczyków powoduje chorobę u trzody — uszy puchną i pękają, z czego znów przychodzi świąd i parchy. Sprawdzone, że niektóre świnie nie chcą nic jeść, tak długo, aż się je uwolni

od kolczyków, przez przepiłowanie. Prosimy przeto, aby Wys. Namiestnictwo natychmiast cofnęło to rozporządzenie i zaprawianie kolczyków wstrzymało zaraz“.

Innej rady niema na razie, tylko trzeba się bronić, przez takie podania i wzywać posłów, aby żądali od namiestnictwa skasowania wydanego rozporządzenia.

### **Teplenie mola i wołka zbożowego zwanego żytnikiem.**

Największą plagą w spichlerzach zbożowych są wołki i mole. O istnieniu mola łatwo się przekonać w miesiącu sierpniu, lub wrześniu, bo w miejscu, gdzie się ten szkodnik znajduje, widać w zbożu zbite grudki ziarna od 20—30 związanych białawym sprzędem, który tworzy gąsienica, wyjadająca wewnątrz ziarna. Gąsienica przemienia się w poczwarkę zwykle we wrześniu, sadowiąc się w szparach i wydrążeniach sásieków i skrzyń. Z tej poczwarki rozwija się w czasie od kwietnia do czerwca mały motylek o farbie srebrno-szarej. Drugim bardzo wielkim szkodnikiem, jest wołek zbożowy, jest to chrząszcz o barwie czarnej, który po przezimowaniu w szparach, składa jajka w ziarna zboża. Z tych po 8 dniach wydobywa się poczwarka o czarnej główce, która w przeciągu 40 dni, przemienia się w chrząszcza. Szkody, jakie owady zrzadzają rolnikom, są nieraz bardzo znaczne, więc potrzeba używać wszelkich środków, aby złamu zaradzić.

Pierwszym warunkiem ich pozbycia się jest czyste i staranne utrzymanie spichrzów, dalej bielienie ścian, naczyń wewnątrz wapnem, a szczególnie szpar i wszelkich rys, nacieranie takich miejsc dziegciem, smołą, albo zasypywanie chlorkiem wapna. Nie powinno się zostawiać na dnie sásieków i skrzyń, a szczególnie w szparach starego zboża wraz z różnemi nieczystościami, bo to najlepsze pole dla tych owadów. Często szufłowanie zboża i przewietrzanie, bądź za pomocą otwierania drzwi i okien w spichrzu, albo wstawiania w kupy zboża, połączonych ze sobą rur dre-

nowych, może oddać wielkie usługi rolnikom. Przy niewielkich ilościach zboża, można wygubić wołki i mole, susząc je, przy średniej temperaturze (50 c.), aby ziarna nie utraciły siły kiełkowania. Gdyby te szkodniki znajdowały się w wielkiej ilości, to należy zboże natychmiast ze spichlerza usunąć i przedsięwziąć gruntowne czyszczenie, tak spichrza, jak i naczyń. Bardzo skutecznym w tym razie, obok powyższych środków, jest wyparzenie i mycie wszelkich podejrzanych miejsc, mocnym ługiem. W niektórych okolicach, używają kur do zbierania tych szkodników, zamykając je w spichrzu, na 1 lub 2 dni, po poprzednim dostatkiem zaopatrzeniu w wodę. Który z wymienionych środków może być zastosowanym, to zależy od okoliczności w każdym poszczególnym wypadku.

J. D.

## **Z Ameryki.**

Ksiądz-ludowiec, w młodym wieku wikaryusz, gorliwy kapłan, gorący patrijota, chłopski syn, prześladowany przez galicyjskie władze kościelne za swe przekonania, pragnie się przesiedlić na parafię polską w Stanach Zjedn. Ameryki. Proszę rodaków w Ameryce o wyszukanie mu parafii i doniesienie do redakcji *Przyjaciela*. Kapłan ten może na żądanie zaraz wyjechać.

Jan Stapiński.

## **Teatry włościańskie.**

St. Szcz. poruszył sprawę bardzo ważną i na czasie będącą, t. j. sprawę teatrów ludowych. Dwóch zdań w tym wypadku być nie powinno, że teatr nie tylko rozwesela, lecz przeważnie kształci. Słusznie też Przyjaciel Sz. trzepnął po palcach Potoczka z jego „*Związkiem chłopskim*“, co krzyczy „nie chcewa teatrów“, a należy wiedzieć, że tego chłop nie pisał, lecz zwarzjowany pan, któryby chciał, by chłop został zawsze średniowiecznym chłopem, by nie więcej nie widział i nie znał,

jak tylko koniec swego nosa, by był ciemny jak tabaka w rogu. Że „Związek chłopski“ z taką filozofią wyjechał, to nie dziw, wszak jest to pismo zostające na usługach panów i pańskich księży, którzy co najwyżej na to by pozwolili, by chłop miał „pełny brzuch“, ale pustą głowę.

Lecz szanowni gospodarze włościanie, trzeba nam przecież raz zerwać z poglądem, że tylko na brzuch godzi się baczyć. Człowiek przecież nie na to stworzony, by tylko jadł, lecz na to je, aby żył, a w tem życiu człowieka powinny się rozwijać wzniosłe ideały, dążenie do piękna, oświaty, cywilizacji, miłości ojczyzny i. t. d. Co miałbym za przyjemność z życia, gdybym tylko pracował dla „brzucha“. Przepraszam za wyraz, ale to jeno świnię nie obchodzi, tylko by brzuch napchać. Czyż człowiek, najwyższa istota przez Boga stworzona na ziemi ma iść w porównanie ze zwierzętami? Prawda, najpierwszy do życia chleb, lecz gdy się żyje, to nie tylko dla chleba, nie tylko dla samego siebie. Kto żyje tylko dla samego siebie, jest samolubem, egoistą, nie zna miłości bliźniego, bo dla niego nie robi dobrego, nie spełnia więc przykazania Stwórcy.

Teatr jest taką społeczną potrzebą, która do zbyt ków nie należy. Jeżeli w miastach są teatry, to nie dla samej rozrywki, lecz dla oświaty również. Czyż chłop tylko ma być skazany na ciemnotę, czyż jemu tylko nie wolno bielma z oka zrzucić i żadnej przyjemniejszej chwili mieć w życiu? A zatem zamiast leżeć do góry głową w dzień wolny od pracy, czy długi wieczór, lepiej iść na przedstawienie do teatru, jeżeli jest blisko miasta. Ponieważ zaś z dalekich wsi nie jest możebnem bywać w wielkich miastach w teatrze, należy dążyć nam do tworzenia po wsiach teatrów amatorskich, w których sami chłopci graliby odpowiednie sztuki. Sądzę, że Sejm dałby zasiłek takim teatrom, gdyż nam się to słusznie należy z tytułu dodatków, jakie płacimy na miejskie teatry, a z których mało korzystamy.

O teatrach chłopskich, sztukach dla nich, czego by lud chciał i jakie one być mogły, napiszę później swoje spostrzeżenia. Proszę

zarazem braci włościan o objawienie swych myśli w sprawie teatrów ludowych w „Przyjacielu Ludu“.

*Fr. Wójcik, z Wyciąż.*

## Co życie niesie.

Ból sercem miota, oko łzy wyciska, rozpacz i zwątpienie ogarnia całe rzesze ludu, tysiące biedaków, którzy zniszczeni klęską powodziową, obdarci z ułamku chleba powszedniego, wywłaszczeni z pracy nawet, za którą grosz chlebaby przyniósł, trzęsieni zimnem, lub trawieni gorączką nędzy, tysiące całe jutra niepewne... Prawdziwe plemię tułaczce... Nieba sprzysięgły się na nas. Gdzie fala wodna nie sprowadziła spustoszenia, tam grad je zrzucił; dość, że przestrzeń dziesiątkami mil kwadratowych wzdłuż i wszerz przestała być żywicielką biednego galicyjskiego wieśniaka, nie da mu kawałka chleba, pozbawi go środków do lichego choćby nakarmienia się codziennego, a gdy głód wejdzie pod strzechę i przyprowadzi z sobą nieodstępnego mordercę tyfus głodowy, straszna klęska, straszna w najwyższym stopniu klęska, jak sobie to wyobrazić można, zawiśnie wtedy nad całym krajem naszym.

Czy obojętność każdego, kto nie chłop, czy bieda ogólna, zastój ekonomiczny, czy wyzucie się z poczucia obowiązków względem bliźniego, czy zaciętrzewienie się polityczne, czy brak uszanowania wzajemnego się stanów i podania pomocnej sobie ręki w biedzie, — dość, że klęska jaka spotkała w tym roku włościanstwo nasze, nie wywołała poczucia moralnego obowiązku przyjscia z pomocą biednemu chłopu przez żadne sfery tak, jakby to się stać było powinno. Czyż te miljonowe straty, jakie ponosi w tym roku włościanstwo, dadzą się poskromić tym groszem, który skąpą ręką udziela nasze społeczeństwo? Tak jak obecnie rzeczy stoją, to składki zbierane przez komitety powodziowe, nie stanowią nawet minimalnych procentów od zatopionego kapitału. I czemuż

tu ratować nędzę, czem ochraniać już nie samego chłopa, ale całe społeczeństwo od chorób epidemicznych, które kroczą w jednym pochodzie z nędzą? Jak tu zabezpieczyć kraj od materialnego i fizycznego wycieńczenia?

Wstrętna obojętność...

Miljony pożera rocznie propinacja, miljony pożera karciarstwo, wyrabiające nieraz niegdys uczciwym ludziom patent na kryminalistów; miljony pożerają stroje, które nie stanowią przecież podpory społeczeństwa, miljony pożera smykanie się najczęściej bezcelowe i niepotrzebne po za granicami kraju, miljony pożerają hulanki wszelakiego rodzaju i autoramentu, — i na wszystko pieniądze się znachodzi, tylko na ukrócenie nędzy chłopa brak halerza. Smutne to i to bardzo smutne.

Gdy się komu zachce wódki, zagrać w karty, wystroić się na papugę i rozbijać się po kąpielach zagranicznych to, żeby z pod ziemi wyciągnąć, żeby sprzeniewierzyć nawet, żeby okpić kogoś podstępnie, to się tak postąpi i pieniądz być musi; ale gdy chłopu, podwalinie narodu, przychodzi głodem przymierać, to się jeszcze żaden nie znalazł dyrektor czy kasjer, czy inspektor, któryby sprzeniewierzył fundusze na poratowanie „podwaliny narodu.“ I my śmiemy jeszcze mówić o swoim narodowym zmartwychwstaniu? Byłoby to śmiesznem, gdyby to bardzo, a bardzo smutnem nie było!

Społeczeństwo z sitkiem w ręku cedzi te halerze „żebracze,“ a komitety nim jeszcze zestawia rachunki, nim zgodzą się komu dać, a kogo pominąć, nim wytracą „warchołów, burzycieli ładu i porządku“ to... rosa oczy wyje. Pomoc powinna być szybką, doraźną i przyznać trzeba, że tylko jeden komitet Pań krakowskich odpowiedział celowi.

Nie myślmj jednak, że społeczeństwo całe dać musi, nie czekajmy, aż przyjdzie rozgoryczenie po obdzieleniu, jakie urządują „panowie,“ — my ozwijmy się do tych, którzy małem podzielić się potrafią z każdym, ozwijmy się do braci w Ameryce, którzy w lepszych są i stosunkach i warunkach ekonomicznych,

zapukajmy do ich serc braterskich litościowych, oni najpewniej nas poratują, bo nas poratować są w stanie; uprośmy rodaków naszych, których serca odczują nasze położenie, którym sumienie ratować nas nakaże! Zwróćmy się do wszelakich Towarzystw i kół polskich w Ameryce, aby urząduwały przedstawienia, koncerty i zabawy na nasze cele; uprośmy ich, by z uszczerbkiem własnych nietylko przyjemności, ale choćby nawet potrzeb, zasilili nas groszem, bo choćbyśmy najczarniej przedstawiali nasze nieszczęśliwe położenie, nie przedstawimy tego tak, jak jest rzeczywistość, bo rzeczywistość dosadnie przedstawić się nie daje.

Wzywamy również wszystkich braci włościan w kraju, wszystkich bez różnicy przekonani czy upodobań politycznych, spieszcie z pomocnym groszem, przysyłajcie go na ręce administracji *Przyjaciela Ludu*, a stąd natychmiast wyśle się tam, gdzie tego grosza najspieszniej potrzeba, — nie będziemy czekać, aż się rachunki przejdzie, aż je podpiszą prezesy i sekretarze, pošemy grosz, gdzie krzyczą „dawajcie co tchu chleba.“

By szczęśliwie zacząć składki, by dać przykład ich nadsyłania, w imię Boże, rzucam na taćę oliarną pierwszą składkę w kwocie 25 (dwudziestu pięciu) koron i proszę Boga o tysiąc naśladowców.

Jan Rawa.

## Z lat męczeństwa ludu.

(NA TLE PODANIA LUDOWEGO.)

(Dokończenie.)

Wtem idzie dalej, znów karbowy idzie,  
— Co słyhać? — Bieda!... — Więc i z tobą fora! —  
Tego wieczora pytał wszystkie sngi  
Lecz wszyscy: „bieda“ mu odpowiadali,  
Więc też każdemu kazał dać kańczugi  
I żeby z dwora prędko się zabrali.

— Nie wierzysz w biedę? — wtem go głos zapytał,  
Pan się obejrzał, tnż obok młodzieniec  
W jasności wielkiej, za słowo go schwytał:  
— Chcesz ją zobaczyć? — proszę wejść do chaty,  
Onego domu — proszę wejść do chaty,  
Popatrz: w boleściach tu wije się żona,  
A mąż jej jęczy, bo kazałeś baty  
Dać niewinnemu — może w nocy skona...

Popatrz-że na te poźółkłe szkielety,  
 Co z głodu, chłodu dzwonią tam zębami,  
 Mąż na pańszczyźnie nieszczęsnej kobiety  
 I za spóźnienie bierze kańczugami.  
 Tyś kazał chłostać! W czem-żeż to u ciebie  
 Ten biedny człowiek zastrzył na karę?...  
 Że... biedy nie znasz?!... boś nie był w potrzebie!  
 Więc ci ją wskażę, abys dał mu wiarę.  
 I w tejże chwili ów młodzieniec w bieli  
 Uderzył pana, — ten zemdlony pada...  
 Zamiast na pańskiej, na chłopskiej pościeli,  
 W chłopskiej sukmanie w twarde sen zapada.  
 Dnieć poczynało, kiedy się przebudził  
 I wspomniął zaraz, co się wydarzyło,  
 I myśli sobie: — czy mnie sen nie ludził,  
 Czyż-by naprawdę tak okropnie było?!  
 I podniósł głowę — co się ze mną dzieje?...  
 Ja nie ten jestem, który wczoraj byłem,  
 Jam nie w pokojach, bo tu wiatr tak wieje,  
 Jam w chłopskiej budzie — może się npiłem?...  
 Rychło mu przyszła na pamięć rozmowa  
 Z owym młodzieńcem, co był cały w bieli,  
 Wtem mu na twardą ławę spadła głowa,  
 Poznał, że leżał na chłopskiej pościeli.  
 — On mnie tu przywiódł, abym poznał biedę.  
 Jużem ją poznał, wiem, co ona znaczy.  
 Puść mię młodzieńcze, niechaj już stąd idę,  
 Nie daj mi zginąć w nędzy i rozpacy.  
 Wtem się głos ozwał, jak gdyby grobowy:  
 — Jasiu, mój mężu, podaj-no mi wody.  
 Ty se pośniadaj, masz tam chleb razowy,  
 Bo dziś na pańskie masz pójść do roboty. —  
 A pan wewnętrzzną siłą jakąś pchnięty  
 Podaje wody chorej na przypiecku,  
 Wielką litością dla chorej przejęty,  
 Konającemu spojrzął też w twarz dziecku.  
 — Wczoraj dopiero zwałem ją próżniakiem,  
 Dziś w niej poznaję niańkę swoją dawną.  
 Chłopiec ten chory też jest moim bratem,  
 Ojciec mój z dwora wygnał ich już dawno.  
 Dziś przypominam sobie, gdy rumiana  
 Niańka śpiewkami bawiła mnie swemi,  
 Jam pod jej okiem odrósł na młodziana —  
 Wiem, że mój ojciec miał coś pono z niemi...  
 Gdy tak żalosalne lzy z oczu ociera,  
 Drzwi się otwarły: — Hej, na pańskie, Janie!  
 — Nie mogę odejść, żona mi umiera.  
 Powiedzcie panu o tem, atamanie...  
 — Do kroćset djabłów! cóż to nas obchodzi?!  
 Bierz grabie, widły, będziesz wozic siano,  
 Że tam ktoś chory, nie mu nie zaszkodzi,  
 Niech zdecha sobie, kiedy tak pisano.  
 Marsz do roboty!! — i pchnął z całej mocy.  
 Wtem głos się ozwał: — Z Bogiem drogi Janie! —  
 Więc wyrzucony, gdyby kamień z procy  
 Stanął dość późno na łące przy sianie.

Wrzała robota na całym obszarze,  
 A on się spóźnił, więc mu chłostę dano,  
 Grabać nie może, choć ekonom każe,  
 Więc znów kańczugiem pomódz mu kazano  
 I znów mu zbito tak okropnie plecy,  
 Że aż go w końcu rozpacz już chwyciła:  
 Na ekonomu rzuca się, kaleczy,  
 Chcąc, by ta bieda wreszcie się skończyła.  
 Wczoraj był panem tak obszernych włości,  
 Dzisiaj zbrodniarzem, kajdanami spięty,  
 Zbity kijami, aż do samych kości,  
 A wyrok zapadł, że ma mieć łeb święty.  
 I byłby zginał, gdy ów młodzian znowu,  
 Z ciężkich go przygód całego wywiedzie —  
 Więc pan z wdzięczności dał mu odtąd słowo  
 Biednych ratować i wspomagać w biedzie.

\* \* \*

Taka to była zmiana w onczas sroga,  
 Co się w pańszczyźnie krwią ludzką krawiła —  
 Po sprawiedliwość chyba iść do Boga  
 Jedna ludowi droga tylko była,  
 Bo tu na ziemi w czasy pańszczyźniane  
 Na wszystko były w odpowiedzi baty,  
 I szedł tak we łzach lud poniewierany,  
 A za nim gnały z kańczugami . . . !  
 Wreszcie skruszono te ciężkie obroże —  
 W wolności — ludu raduje się serce,  
 Lecz choć dziś wolniej już odetchnąć może,  
 Przecież go jeszcze mają w poniewierce!  
 Więc wam, co lud ten tak gnębiecie srodze,  
 Niechaj-że przykład ten przed oczy stanie,  
 A gdy będziecie na zlej znowu drodze,  
 Niech wam się wspomni Boże przykazanie.  
 Bo my nie pragniemy od was już miłości,  
 Ni waszej łaski nie jesteśmy chciwi,  
 Dajcie nam jeno po sprawiedliwości,  
 Co nam należy — bądźcie sprawiedliwi

*Dominik Piekos.*

## Okruszyny.

Moskiewski sposób postępowania przyjął  
 już ks. Stojałowski. Na razie, zanim mu car,  
 albo jaki posiepak carski, nadeszle nahajkę,  
 wprawia się w używaniu pięści.

Pierwszy występ z pięścią dał chwalca  
 moskiewski na zgromadzeniu w Bochni 6. bm.  
 W obliczu kilkudziesięciu włości, porwał  
 się z pięścią na posła Stapińskiego i trzęsąc  
 się jak furjat z Kulparkowa, uderzył go z tyłu  
 po głowie. Posel Stapiński powstał na to

spokojnie i powiedział te słowa: „splamiłbym sobie rękę, gdybym się ciebie dotknął“. Carochwalca, jak wściekły rzucał się dalej, — myślał, że lud zgromadzony pójdzie za jego śladem i rzuci się do bójki. Ale chłopci polscy mają więcej poczucia godności, niż moskiewski naganiacz, więc nawet kilku stojałowczyków, którzy byli na sali, ze wstydem patrzyli na moskiewskiego mistrza. Niektórzy byli zdania, aby na odłaj oddać nahajnikowi, ale włóścianie to inaczej osądzili, mówiąc, że to tylko w karczmie pijacy grzmocą się pięściami.

Wybuchem tym w Bochni pokazał carochwalca, jak śmiertelnie nienawidzi posła Stapińskiego. Pojmujemy tę złość. Gdyby nie Stapiński, byłby Stojałowski jeszcze długo oszukiwał lud, ale Stapiński odkrył jego zdradę i tak wytrwale tępił zdrajcę, aż tylko strzępy zostały z jego wpływów. Postępkiem w Bochni zapieczętował się Stojałowski. Teraz nie może przecie nawet się spodziewać, aby go wpuszczono na zgromadzenie przyzwoitych ludzi, tem więcej, że zapowiada w *Więncu* z 9. bm., iż zamysła dalej pięścią wojować.

Walka nasza, ze Stojałowskim, jako politykiem skończona po tem, co zrobił w Bochni. Teraz traktować go będziemy, jak zwykłego awanturnika — furjata.

Zaraz w Bochni mówiono, że haniebnego tego czynu dopuścił się Stojałowski na rozkaz swoich chlebobawców — stańczyków. Nie przypuszczamy, aby tak było, chyba że chodzi stańczykom o wywoływanie bójek na zgromadzeniach w tym celu, aby nie dopuścić do obrad. W takim razie myślą się panowie. Jeżeli się Stojałowski pokaże na zgromadzeniu, to wyprowadzimy awanturnika spokojnie precz i będziemy dalej radzić. Pamiętajcie panowie, że „kto pięścią wojuje, ten od pięści ginie“.

**Posel Skołyszewski**, naczelný kierownik interesów parcelacyjnych ks. Stojałowskiego, przeprowadził parcelację Sierakowa w pow. wielickim w ten sposób, iż teraz ludzie zwabieni przez niego do parcelacji, muszą sądownie dochodzić swoich pieniędzy, a grunta zakupione zostały im odebrane. Widać na-

uczył się poseł Skołyszewski od ks. Stojałowskiego...

**Powiatowa Kasa dla chorych w Krośnie**, znajduje się już od dłuższego czasu w wielkim nieporządku. Doszło do tego, że brakło pieniędzy dla chorych, bo zjedli je protegowani urzędnicy kasy. Teraz komisarz urzęduje w kasie. Winę ponoszą sami delegaci, którzy nie przychodzą na zgromadzenia i nie pilnują wyboru zarządu po swojej myśli. Na zgromadzenie 5. bm. przybyło zaledwie 24 delegatów ze 100, więc dla braku kompletu zgromadzenie odroczone. — Pamiętajcie przyjść na drugie zgromadzenie, skoro otrzymacie wezwania.

W. W.

**Administracja „Przyjaciela Ludu“** z funduszów zapomogowych, uzbieranych w tym roku do dnia 11. sierpnia w kwocie 376 kór., wysłała: 260 kor. do rąk posła J. Bójki, 10 k. dla sędziwego M. Szarka, zniszczonego doszczętnie, 25 k. do rąk p. Jagielly, 25 kor. do rąk p. Budziocha, po 15 k. pp. Ziobrowi i Czapl. Dalszy rozdział będzie także ogłoszony w *Przyjacielu*.

Złożono w administracji *Przyjaciela Ludu*.

Na powodzian: Jan Rawa 25 koron, Jan Składzien z Terlikówki 38 h., Jan Kowalczyk 1 kor., J. Nowacki 1 kor.

Na skarb Polskiego Stronnictwa lud. J. Nowacki 50 h.

**Obowiązkiem każdego ludowca jest czytać i innym do czytania podawać *Przyjaciela Ludu*, organ Polskiego Stronnictwa ludowego, tudzież zawsze i wszędzie **jedną nowych prenumeratorów.****

Rozpocząć prenumerowanie *Przyjaciela* można każdego czasu. Administracja wpisuje nadesłaną prenumeratę od dnia pierwszego wysłania gazetki aż do czasu, na jaki wystarcza nadesłana kwota.

Pokwitowanie na prenumeratę stanowi kwit (recepis) pocztowy. Osobnych potwierżeń odbioru administracja nie wysyła, ze względu na koszt — i nie potrzeba.

Uprasza się o **płacenie prenumeraty z góry** — ile możności, choćby ratami.

Przy zmianie adresu trzeba podać adres dawniejszy.

W razie nieotrzymania gazetki w niedzielę, należy reklamować. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej, pisze się je na otwartej, zwykłej ćwiartce papieru.

Każdy prenumerator ma prawo żądać na poczcie, aby jego gazetki nie wydawano ni komu, aż sam sobie odbierze. O wszelkich nieporządkach na poczcie w doręczaniu gazet prosimy nam donosić.

Wszystkich Przyjaciół prosimy o częste pisywanie do gazetki, o sprawach gminnych i powiatowych, tudzież o wszelkich życzeniach i skargach ludności. Każdy czytelnik powinien dwa — trzy razy do roku sprosić wszystkich ludowców na naradę o sprawach publicznych i zdać nam sprawę z tych narad.

## Ceny targowe z dn. 11. sierpnia 1903

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica krajowa od 15·80 do 17·—, pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe od 12·60 do 13·60, żyto węgierskie od —·— do 14·50, jęczmień 11·— do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·40, groch od 16·— do 24·20, tatarka od 13·50 do 14·50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 6·40 do 6·80, słoma od 4·40 do 4·80, koniczyna od 7·20 do 7·60, ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·20, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogr. od 1·80 do 2·20, masło za garniec 6·30 do 7·50, kukurudza od —·— do 14·—, wyka od 11·— do 13·—.

## Ogłoszenia (nie pochodzą od redakcji).

### 200 morgów gruntu

najprzedniejszej jakości po umiarkowanej cenie jest zaraz **do sprzedania** w całości lub częściami w jednym kompleksie,

### W Jabłownicy polskiej

pow. Brzozów, o 5 klm. od stacyi kol. Iwonicz.

Właściciele Olszewski i Spółka oddają kupicielom grunta czyste, bez długów, kontrakt i intabulacja zaraz — spłata według umowy.

Materiał budowlany doskonały na miejscu, drzewo, cegła i kamienie gotowe. Lasy na miejscu. Bardzo dobre łąki i ogrody owocowe, szkoła w miejscu, kościół blisko. Browar z doskonałą wodą do pędzenia piwa.

Zgłoszenia przyjmują współwłaściciele: Jan Olszewski w Iskrzyni, p. Haczów, Franciszek Józefczyk w Jabłownicy polskiej i Franciszek Szmyd w Krościenku wyżnem p. Krosno. 1 4

## Kółko rolnicze

w Słotwinie, poczta Żywiec,

jest do wdzierżawienia od 17. października 1903. W jednej sali jest wyszynk propinacyjny, a w drugiej sklep z handlem towarów mieszanych i trafiką. Zgłoszenia u Józefa Jakobca, przew. „Kółka“ w Słotwinie, p. Żywiec.

## OGŁOSZENIE.

Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1. września.

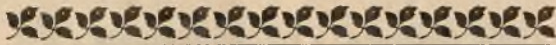
Warunki przyjęcia uczniów z wyczałnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2. Ukończony 14. rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na **przodowników** (majstrów) i **zawodowych sukienników** — i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi, wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka w szkole trwa dwa lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują **pieniężne nagrody**. Uczniowie ubodzy a pilni uzyskać mogą zasiłki na koszt utrzymania.

**Blizszych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.**

*Uwaga:* W r. 1899 utworzony został przy Szkole sukienniczej oddział dla tkactwa mechanicznego i stosownie do tego rozszerzono też program nauki. Uczniowie, którzy ten oddział ukończą, znaleźć mogą zatrudnienie w fabrykach sukna, jako starsi robotnicy i majstrowie.



**Dr. Stanisław Nowaczyński**  
adwokat krajowy  
w Mielcu.

**Dr. Wincenty Daniec**  
adwokat krajowy  
w Brzozowie.

**Dr. Franciszek Bardel**  
adwokat krajowy  
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).



## GOSPODARZE!

Jeśli się Wam źle doją krowy, dają mało mleka, które się łatwo psuje i jest jałowe, jeśli nie chcą zreć lub źle wygiądają — to do paszy dawajcie

## „Proszek Holenderski“

wyrobu apteki

**STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO**

w Zabłociu przy Żywou

a przekonacie się, jak dziesiątki innych się przekonano, jaki to znakomity środek.

Żądajcie tego proszku we wszystkich aptekach, składach aptecznych i sklepach Kółek rolniczych.

Odsprzedającym daję w cenie opust!

Paczka kosztuje tylko jedną koronę. Kto bierze na raz dziesięć paczek nie opłaca poczty i ma je za 10 koron.

Wysyłki uskutecznią się odwrotną pocztą.

Apteka posiada na składzie wszelkie środki i zagraniczne przyrządy chirurgiczne, wina, wody mineralne i t. d.



## Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost za p y t a ć się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawaniać się wymijającymi odpowiedziami.

**SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia** **KRAKÓW,**  
ulica Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite siewczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

**Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.**

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.



Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

## Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

## tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!





### Ważne dla sklepików Kótek rolniczych!

Wyroby tkackie, jako to:

**Płótna** domowe, półblichowane, na koszule, płótnianki, płachty i t. d.  
**Płótna** białe na cieńsze koszule, kałesony i na prześcieradła.  
**Płócienka** kolorowe na ubrania dla kobiet, w rozmaitych pięknych kolorach i bardzo trwałe.  
**Materje** na ubrania dla mężczyzn, jako to: dreliszki, szewioty, kamgarny i t. p.

poleca po cenie fabrycznej

**MICHAŁ MIĘSOWICZ**

w Korczynie, obok Krosna.

Proszę żądać próbki towaru, które wysyłam zaraz.



# Dobra Siennów

w powiecie Przeworsk

objął na parcelację

Bank parcelacyjny we Lwowie.

Kościół, szkoła, składnica pocztowa na miejscu, — stacya kolejowa Przeworsk.

Majątek ten obejmuje 743 morgów, w tem role, łąki i łęgi pierwszej jakości i przytem zapewniony stały **dochód z uprawy buraków cukrowych i zarobków w wielkiej fabryce cukru w Przeworsku.**

Wyjaśnień w sprawie tej parcelacji udziela **Wny Poseł Żardecki w Łańcucie**, członek Rady nadzorczej Banku parc. i Bank parcelacyjny we Lwowie, a na miejscu w Siennowie wskazywać będzie grunta, na sprzedaż przeznaczone i objaśniać o warunkach nabycia tychże, oraz odbierać zadatki Wny Andrzeja Pachotta, delegat Banku parcelacyjnego, który co tygodnia w sobotę w tym celu do Siennowa przybywa.

Adres do zgłoszeń:

**Dyrekcya Banku parcelacyjnego we Lwowie.**

B. lekarz kliniczny i szpitala św. Łazarza

**Dr. A. Millet**

wrócił do **Dąbrowy** i mieszka w domu p. Wanatowicza przy ul. Tarnowskiej.

## Do wiadomości

P. T. Odbiorców podaje, że objąłem ponownie zastępstwo sprzedaży maszyn do szycia akcyjnej fabryki

# Singera i tow.

na powiaty: Jasło, Gorlice, Krosno, Sanok i Brzozów, a w Jasle utrzymuję skład tych maszyn, gdzie je każdy oglądnać i nabyć może każdego czasu.

**Józef Kukulski w Jasle.**



## Nadzwyczaj korzystne = kupno gruntów =

przy parcelacji wielkiego obszaru dworskiego (1800 morgów czarnoziem), po cenie do 200 złr. za morg. **już ze wszystkimi kosztami**, w sąsiedztwie miasteczka, a **w pobliżu wielkiego miasta.**

Zgłaszać się należy do

**Banku parcelacyjnego we Lwowie**

albo do

Administracji „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie.

Dla **wychodźców amerykańskich** doskonałe miejsce na osiedlenie się za powrotem do kraju.



**Miód pszczelny** z własnej pasieki, czysty, bez żadnej innej domieszki, wysyłam w puszkach blaszanych 5-kilowych franko za pobraniem pocztowym wraz z opakowaniem za 5 K 20 h. P. Stelmach, p. Sosnów.

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką  
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale BANKU KRAJOWEGO  
organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.**

## ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

### I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

### II. Dyrekcyja:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

## Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce,  
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,  
Lzy im kapały i bieleło lice,  
Widziałem często, jak ich zaprzędano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka  
Niejeden płakał nad swoim zawodem,  
Bo obcy chcieli mieć go za fircyka,  
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu,  
Szczera dłoń, radę podają rodacy,  
Do światła trafisz łatwiej po promieniu,  
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany rodak,  
Co służy braciom szczeremi radami,  
Nie ściąga butów, by za nie dać chodak;  
Uzbroi dobrze na walkę z boss'ami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,  
Aby dla chleba tutaj emigrować,

Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,  
Abyś nie zmuszon był biedę gruntuwać.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady;  
Szyfkarty wszędzie wysyłam najtaniej,  
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,  
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Moj człowiek będzie czekać cię w New-Yorku  
Abyś nie błądził jako kot we worku,  
Pieczę otoczy familię i rzeczy;  
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,  
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;  
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie  
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy biurze mojem jest sklep z ubraniami  
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju  
Perkal i płótna, co mierzą łokciami,  
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

**JÓZEF OGORZAŁEK**

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Członkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod-zarządem L. K. Górskiego.